Nr. 30.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 27 LIPCA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 korony. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 halerzy. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek Nr. 6.** Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ulica Sławkowska Nr. 29.**

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze. 29 czasopisma „Prawo ludu“ z dnia 20 lipca 1906 artykuł względnie ustęp artykułów pod: „Z historyi chłopów w Polsce“ od słów „Widzicie oto jest“ do słów „szkody nie czynił“ (str. 450 ł 1. 2) i od „słów Po upadku związku“ do końca (Str. 451. ł. 1). Zawierają znamiona występku z § 305 u. k, że zakazuje się rozszerzania tego artykułu zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule tym autor usiłuje namówić i skłonić włościan w Galicyi do wystąpienia przeciw posiadaczom dóbr ziemskich czynami w ustawie zakazanymi Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu Nr. 20 ust pras. poleca się redakcyi czasopisma „Prawo ludu“ aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust pras bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III Kraków, dnia 21 lipca 1906.

Podpis nieczytelny.

Zwycięstwo reformy wyborczej.

Zwyciężyła dobra sprawa! Mimo tylu nienawiści, tylu intryg i wykrętów sprawa ludowa tryumfuje i lud ma otwarte wrota do parlamentu, do udziału w rządzeniu losem swoim i państwa.

Zdawało się, że w ostatnich dniach reforma wyborcza rozbije się na starym sporze między Czechami i Niemcami, który od 30 lat zatruwa życie publiczne Austryi i wnosi zarzewie niepokoju do parlamentu. Komisya w kilkumiesięcznych obradach przedyskutowała i uchwaliła rozdział mandatów w Dalmacyi, Karyntyi, Krainie; załatwiono po długich targach w drodze ugody Styryę, Istryę, Tyrol i Bukowinę, uchwalono 104 mandatów dla Galicyi i podział okręgów między Polaków i Rusinów; zgodzono się na rozdział mandatów między Polaków, Czechów i Niemców na Śląsku, aż wreszcie przyszła kolej na Czechy.

Projekt rządowy ustanawiał dla Czech 125 mandatów t. j. 75 czeskich i 50 niemieckich. Na to Niemcy nie chcieli się zgodzić, żądając przez usta swego mowcy posła Pergelta powiększenia swych mandatów o 8, na co znowu Czesi przystać nie chcieli. Obie strony obstawały przy swem stanowisku, aż rząd musiał wziąć się do pośrednictwa. Przy pomocy posłów niemieckich z innych krajów przeprow dzono na posiedzeniu dnia 21 bm. uchwałę, że daje się królestwu Czech 130 mandatów [illegible] tego 75 czeskich a 55 niemieckich. Wprawdzie ani Czesi ani Niemcy na to się nie zgodzili, ale też nie rozbili dalszych obrad i zgodzili się na uchwałę komisyi.

Ponieważ Czechy dostały o pięć mandatów więcej, zażądały i inne kraje podwyżki i przyznano między innymi Galicyi jeszcze cztery mandaty, będzie więc ich razem 106. Te nowe cztery mandaty rozdzielono w ten sposób, że po jednym otrzymają Lwów i Kraków, zaś dla dwóch utworzy się osobny okręg wiejski we wschodniej Galicyi.

Uchwały te przypieczętowały los reformy wyborczej. Najtrudniejsza rzecz, bo pogodzenie wiecznie kłócących się narodów, udała się, a dla komisyi, gdy we wrześniu zbierze się na nowo, pozostanie tylko mniejsza część roboty. Będzie więc Austrya miała, dzięki ofiarności i poświęceniu ludu, powszechne, równe, tajne i bezpośrednie prawo głosowania, na podstawie którego przyszłe wybory się odbędą!

Rozdział mandatów wedle dotychczasowej a wedle nowej ustawy wyborczej:

Wedle uchwał komisyi dla reformy wyborczej liczyć będzie nowa Izba **516** posłów (dotąd 425), zatem o **91** więcej.

Na poszczególne kraje rozdzielają się mandaty w następujący sposób:

	dotychczas mają:	wedle nowej ustawy mieć będą:
Czechy	110	130
Morawy	43	49
Śląsk	12	15
Galicya	**78**	**106**
Bukowina	11	14
Austrya Dolna	46	64
Austrya Górna	20	22
Salcburg	6	7
Styrya	27	30
Karyntya	10	10
Kraina	11	12
Tyrol	21	25
Przedarulania	4	4
Istrya	5	6
Gorycya	5	6
Tryest	5	5
Dalmacya	11	11
	425	516

Nie otrzymały podwyższenia mandatów następujące kraje: Karyntya, Przedarulania, Tryest i Dalmacya.

Według narodowości rozdzielają się mandaty w następujący sposób:

	dotychczas mają:	wedle nowej ustawy mieć będą:
Niemców	205	233
Czechów	87	108
Polaków	72	81
Rusinów	10	33
Słoweńców	28	37
Włochów	18	19
Rumunów	5	5
	425	516

Oprócz Rumunów zyskały przyrost mandatów wszystkie narodowości.

Kłamstwa pańskich gazeciarzy o strejkach rolnych.

Kto w ostatnich czasach czytał pańskie gazety, mógł myśleć, że strejkujący we wschodniej Galicyi chłopi są to sami zbóje, rabusie i podpalacze, którzy ustawicznie dążą do zniszczenia biednego ale bardzo szlachetnego obszarnika! Pisali oni również, że chłopi polscy i ruscy biją się ze sobą i wzajemnie się nienawidzą, tak samo jak obszarnicy i różne mieszczany polskie i ruskie, którzy na sobie suchej nitki nie zostawiają! Tymczasem tak nie jest. Oto w »Nowej Reformie« znajdujemy artykulik człowieka, który siedział długi czas na wsi we wschodniej Galicyi i zna dobrze tamtejsze stosunki. Korespondent »Nowej Reformy pisze: »Jak o żelaznym wilku słyszy się u nas opowieści o stosunkach, panujących na Rusi. Nie od rzeczy więc będzie, gdy zabierze w tej sprawie głos zupełnie bezstronny świadek naoczny wypadków we wschodniej Galicyi. Dnia 16 b. m. wróciłem z powiatu przemyskiego, gdzie bawiłem rok cały. Żyłem na wsi wśród ludu i z ludem, i stosunki, panujące na Rusi, miałem sposobność poznać dokładnie. W artykule »Strajki rolne na Rusi« powtarza »Czas« za »Gazetą Narodową«, że ruchom agrarnym na Rusi brak podkładu ekonomicznego (to znaczy, że strejkującym nie chodzi o polepszenie płacy) i że strajki obecne mają charakter narodowo-polityczny, bo ruch strajkowy wywołali agitatorzy ruscy wśród chłopów ruskich na szkodę i zgubę panów polskich.

Otóż małe sprostowanie:

Panowie polscy na Rusi w większej części wydzierżawili swoje dobra żydom, a żydzi bez względu na strajki czynsz dzierżawny płacić muszą i płacą. Strajki nie mają charakteru narodowo-politycznego, **wśród ludu ruskiego niema nienawiści do polskości.** Przeciwieństwa, dzielące inteligencyę ruską od inteligencyi polskiej właściwie wśród ludu ruskiego są nieznane.

Strajki rolne na Rusi mają tylko o tyle charakter polityczny, że do ich wywołania przyczynili się agitatorzy politycznej partyi Ukraińców. Ale i w agitacyi nawoływano do zgody wśród ludu roboczego, bez względu, czy on polski, czy ruski.

Agitacyi sprzyjają opłakane stosunki ekonomiczne wśród ludu wiejskiego we wschodniej Galicyi. Im dalej na wschód Galicyi, tem gorzej jest płacony robotnik rolny. Dwory i plebanie wolą się posługiwać przy robotach polnych robotnicami, niż robotnikami i płaciły aż do wybuchu strejku po 80 hal. dziennie za pracę w polu, na roli od 6 zrana do 9 wieczorem, t. j. aż do zmierzchu, to **znaczy za 15 godzin pracy 80 halerzy!** Za pół dnia od 6 rano do południa otrzymywała robotnica 30 hal. Gdy wśród pracy deszcz wielki się opuścił i trzeba było zejść z pola — czy to na godzinę, dwie lub trzy — wytrącano za każdą godzinę.

Strajk obecny dopomógł robotnikowi rolnemu w Galicyi wschodniej, bez względu na narodowość i wyznanie, bo ludność jest tam mieszana, do wywalczenia sobie lepszej płacy. Dwory zmuszone są teraz płacić robotnicy 2 korony dziennie za pracę od 6 rano do 7 wieczorem. W prawdzie zarobki te dają przeważnie obcym, bo swoi strajkują w dalszym ciągu, a wielu dzierżawców orzekło, że woli dać obcemu, przez agentów sprowadzonemu robotnikowi, choćby gorzej jeszcze robił, 3 korony, aniżeli na miejscu osiadłemu 2 korony. »Niech zdychają z głodu — mówią — to wtedy się zgodzą na nasze warunki«.

Tak w rzeczywistości przedstawiają się »strajki na Rusi«. Nie dodaję nic więcej. A. K.«

Niechajże sobie te słowa zapamiętają gadzinowe pismaki galicyjskie, którzy za judaszowe srebrniki otrzymywane z pańskiej ręki nie wahają się oplwać ruch ludowy dążący do wyrwania chłopów ze strasznej nędzy i niewoli! Niechże sobie te słowa przeczytają owi litościwi duszpasterze, co za 15 godzin ciężkiej pracy płacą 80 halerzy! Rzeczywiście, krew się gotować poczyna w najspokojniejszym człowieku, gdy się czyta o tych wszystkich łotrostwach popełnianych przez »przodowników i kwiat narodu« na biednym i ciemnym chłopie.

Rozpędzenie Dumy - początkiem rewolucyi.

Ukazem carskim z 21 lipca została Duma rozwiązaną, a termin zebrania się nowej Dumy naznaczono na 5 marca 1907. Dla dodania sobie pewności zgromadził rząd na dzień ogłoszenia tego ukazu 60 tysięcy wojska w Petersburgu, obsadził ulice, place, pałac Dumy, pałace posłów zagranicznych i wytoczył na ulice armaty. Wobec takiego gwałtu nie mogli posłowie nic innego zrobić, jak zaprotestować. Zjechali się więc w finlandzkiem mieście Wyborgu, gdzie wydali manifest do narodu, w którym wykazują, że w chwili, gdy Duma chciała uchwalić rozdział ziemi między chłopów, rząd ją rozpędza.

Manifest wzywa ludy Rosyę zamieszkujące, aby wystąpiły w obronie praw swoich! Oto końcowe słowa manifestu:

„Obywatele! Stańcie w obronie prawa reprezentacyi ludu, Dumy i nie pozwólcie, aby Rosya przez dzień jeden pozostała bez przedstawicieli ludu. Wy posiadacie środki, aby to osięgnąć. Rząd nie jest uprawniony bez zgody przedstawicieli ludu do poboru podatków i do wzywania do służby wojskowej. Dlatego teraz wobec rządu, który Dumę rozwiązał, nie jesteście obowiązani dostarczać ani pieniędzy ani żołnierza. A gdyby rząd dla uzyskania pieniędzy miał zaciągnąć pożyczkę, to pożyczki, zaciągnięte bez reprezentacyi ludu, będą nieważne i naród rosyjski ich nie uzna. Nie potrzebujecie płacić ani kopiejki koronie, ani dawać żołnierza armii. Bądźcie stanowczymi w odmowie. Wobec niezachwianej woli ludu nie oprze się żadna siła. Obywatele! Do tej wymuszonej ale nieodzownej walki zastępcy wasi stają wraz z wami!“

Dotychczas w Petersburgu panuje spokój, ale z prowincyi dochodzą głosy o przygotowującym się strejku generalnym. W pierwszym rzędzie oświadczyli się za tym środkiem rewolucyjnym kolejarze, a za nim cały szereg organizacyi robotniczych. Nowe ministeryum, które po ustąpieniu Goremykina utworzył minister spraw wewnętrznych Stołypin, zaczyna swe rządy od powiększenia jeszcze dotychczasowego ucisku, zaprowadziło stan oblężenia w Petersburgu, Kijowie i całym szeregu innych miast, zawiesiło wydawnictwo wszystkich postępowych pism i gwałtami i szubienicami chce utrzymać swoje panowanie. Zobaczymy, co najbliższe dni przyniosą: wzmożenie się rewolucyi czy martwy spokój.

INTERPELACYA

posłów Daszyńskiego i tow. do p. ministra sprawiedliwości w sprawie konfiskaty broszury Michała Luśni pod tytułem: „Czy teraz niema pańszczyzny?“ wniesiona na 415 posiedzeniu XVII sesyi Rady Państwa w dniu 13 czerwca 1906 r.

C. k. Prokuratorya w Krakowie skonfiskowała wydaną nakładem czasopisma „Prawo Ludu“ w Krakowie broszurę Michała Luśni zatytułowaną „Czy teraz niema pańszczyzny?“ Treść tej broszury jest następująca:

Czy teraz niema pańszczyzny?

Napisał

Michał Luśnia.

(Ciąg dalszy).

Ludzie się dziwowali, jakto panowie dobrze dotrzymują tego, co obiecują narodowi, a Antoni powiada dalej: A teraz to jakie moje życie? Stróżuje człowiek przez 8 miesięcy tylko, bo przez zimę to już nie mogę, za stary jestem, i okrutnie mi zimno; płacą mi 1 złr. na miesiąc, to mam z tego na cały rok 8 reńskich. Narąbię im drzewa, albo do lasu po drzewo pojadę, albo koszyk jaki uplotę, to z tego mam cośniecoś, że jakoś tam z dnia na dzień żyję. Oj! nic mi ta szlachta dobrego nie zrobiła, żebym miał za nią obstawać; nawet teraz Żółtowski gada, że mię niedługo wypędzi, bo żem już stary i nie mogę dobrze stróżować, a cóż ja biedny będę robić na starość? Nie mam syna, nikt mię nie przyjmie; chyba po proszonem będę chodzić.

I Antoni zamyślił się o swojej biedzie na starość i już nic więcej nie gadał, a ludzie rozmyślali nad tem, czy to naprawdę za pańszczyzny lepiej było. Dopiero wtedy Michał, co aż do tego czasu słuchał tylko, co gadają, a sam nic nie gadał, dopiero teraz odezwał się i powiada:

— A i cóż to, Ignacy, i wy, Wincenty, nic już nie gadacie? Rozgniewaliście się na Antoniego, że powiadają, że za pańszczyzny lepiej było, a jak on

swoje powiedział, to teraz wy nic na to nie odpowiadacie?

— A i cóż im odpowiem? — powiada Ignacy. — Juści iż im kiepsko, i mnie kiepsko, i każdemu teraz to już tak kiepsko, że niewiadomo, jak żyć na świecie. Może to i prawda, że za pańszczyzny lepiej bywało.

— Powiedzcie wy, Michale — powiada Wincenty, — jak wy sobie myślicie? Mają oni racyę, czy nie mają? Bo jak mają, to może lepiej by było, żeby pańszczyzna dotychczas była, abo żeby ją znowuż przywrócili?

— A niech ręka Boska broni — odpowiedział mu Michał. — Żeby pańszczyznę nazad przywrócili? żeby mogli znowuż naród bić i sprzedawać, jak jakie bydło? Niedoczekanie ich! Już teraz naród by się nawet sam nie dał do pańszczyzny pędzić.

— Abo by się nie dał — powiada Roman. Tak na to Wincenty:

— No, dobrze, Michale, ale dlaczegóż Antoni gadają, że lepiej było za pańszczyzny, a my im nie mamy co odpowiedzieć?

— A to wam zaraz powiem, dlaczego — powiada Michał. — Jakbyście się zacięli siekierą w nogę, bolałoby was?

— A juści, żeby bolało. To się nawet nie macie o co pytać — powiada Wincenty.

— Czekajcie — mówił dalej Michał — I jakbyście się patrzyli na tę ranę, toby wam nic nie pomogło, tylko byście czuli, że was boli?

— A juści.

— No, to dobrze; a jakby teraz przyszedł kto nieumiejący, owiązałby wam nogę bylejakim gałganem i kazałby wam wciągnąć but na nogę, żebyście ino rany nie widzieli, przestałoby was boleć?

— Ale, przestało! Zaśby tam przestało.

— A kiedyżby was przestało boleć? — pyta Michał.

— A juści, dopiero wtedy — odpowiada Wincenty — jakby mi felczer, albo doktór dobrze związał, żeby się zagoiło.

— Ale do czegóż wy tak prowadzicie, Michale? — pyta się Adamek, co się okrutnie temu przysłuchiwał.

— A to widzisz, do tego, że z tą pańszczyzną to jest tak samo, jak z tą raną: tak, jak tę ranę ten nieumiejący zawinął gałganem, żeby jej aby Wincenty nie widzieli, a ona ciągle była i bolała ich, tak i ludziom dali tam po trochu ziemi i to nie wszystkim, żeby ich aby oszukać, żeby im oczy zamydlić, żeby nie mogli widzieć pańszczyzny, żeby myśleli, że tej pańszczyzny już niema. A ona jest; jest pańszczyzna taka sama, jak była dawniej, zanim ją zniesiono, ino że jej ludzie nie widzą, bo choć ich ona wyniszcza, to myślą, że jej niema.

Jak usłyszał te słowa jeden i drugi, tak sobie pomyśleli: oho! to tu ciekawe jakieś gadanie będzie i dla ludzi dobre do posłuchania. Więc choć niektóry już chciał iść do domu, to się zostali; przybliżyli się bardziej do Michała i słuchają, co dalej będzie. A Bartek go się pyta: (C. d. n.)

Z ruchu ludowego.

Zgromadzenie w Jeleniu. — „Precz z Lipką!"

Dnia 8 lipca w Jeleniu odbyło się publiczne zgromadzenie górników, na które przybyło także mnóstwo ludzi z Jaworzna tak, że zgromadzenie liczyło przeszło 1000 ludzi. Zagaiła tow. Kaczanowska, o reformie wyborczej przemawiał pierwszy tow. Baścik, druga tow. Kaczanowska. Wywody referentów przyjęli zgromadzeni z ogromnym zapałem, wznosząc okrzyki na cześć organizacyi robotniczych tudzież praw politycznych. — Do trzeciego punktu „Sprawy gminne" przemawiali tow. Mzyk i Wierzbik. — Wójt tamtejszy Lipka, który urzęduje na swem stanowisku wójtowskiem już lat 18 doznaje dziwnej i niezrozumiałej opieki ze strony chrzanowskiego starostwa. Pomimo, że kilkakrotnie już był skarżony i zasądzony za różne sprawki, urzęduje do dziś, prześladuje i szykanuje robotników w sposób nieludzki tak, że stał się przez tamtejszych ludzi ogromnie znienawidzonym. — Lipka z całą swoją familią urzęduje, a sprawy gminne traktuje według swojego widzimisię. — Po wywodach obydwu towarzyszy cała wieś zebrana na zgromadzeniu jednogłośnie uchwaliła rezolucyę, domagającą się zrzucenia dotychczasowego wójta i wyboru nowego. — Zgromadzenie zakończyła tow. Kaczanowska wezwaniem do energicznej pracy, co zebrani z ogromnym entuzyazmem przyjęli.

Zakończenie strejku górników w Sierszy Wodnej.

Strejk górników w Sierszy Wodnej w kopalni węgla hr. Andrzeja Potockiego, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, zakończył się. Był to strejk żywiołowy, wszczęty na własną rękę przez górników, którzy świeżo się przebudziwszy z długoletniego snu nie mieli jeszcze czasu nawyknąć do organizacyi i karności. Unia górników była temu strejkowi przeciwna, bo pora letnia nie jest

odpowiednią do strejku w kopalni węgla i strejk nie miał widoków powodzenia. Ale skoro strejk wybuchł, było obowiązkiem naszej partyi pomagać górnikom i czuwać, by ci się nie dali porwać do jakichś nieopatrznych czynów. Obowiązek ten spełnił w zupełności krakowski komitet obwodowy naszej partyi, której mówcy wciąż jeździli do Sierszy przez cały czas strejku. Dążeniem ich było doprowadzić ten beznadziejny strejk jak najprędzej do końca. Zarząd kopalni oświadczył gotowość uwzględnienia żądania górników co do usunięcia brutalnego obchodzenia się ze strony nadsztygarów, ale o podwyższeniu płac ani słyszeć nie chciał. Górnicy na takich warunkach nie chcieli powrócić do pracy, jakkolwiek już wówczas przestrzegaliśmy ich przed zbytniem przeciąganiem strejku nie mającego szans zwycięstwa. Ostatecznie górnicy musieli wrócić do pracy bez podwyższenia płac. Strejk ten i jego zakończenie jest wielce charakterystycznym dla jednego z największych magnatów polskich hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi, milionowego pana, który przez swój zarząd kopalni nie wstydził się oświadczyć górnikom sierszeckim, tym nędzarzom pracującym na niego, że go nie stać na podwyższenie głodowych płac!... Zobaczymy, czy kiedyś później, w korzystniejszej dla górników porze, także „nie będzie go stać“. Teraz złe szanse strejku były dobrymi szansami dla jego sknerstwa, które będzie musiało ustąpić najbliższym razem wobec walki dobrze obmyślanej i zorganizowanej. Obecnie należy się organizować i przyłączać się do Unii, a gdy cały sierszeński lud roboczy będzie uświadomiony i zorganizowany — wtedy zobaczymy czy hr. Potocki nie będzie inaczej śpiewać.

Jak się wiedzie centrowcom w wielickim powiecie?

Na dowód, że doniesienia nasze o cięgach jakie zbierają centrowcy są prawdziwe, przytaczamy poniżej opis z N. Reformy z 2 bm:

„Od pewnego czasu odbywa się w Wieliczce i jej okolicy silna agitacya za t. zw. „Centrum ludowem“. Agitują głównie: wielicki wikary ks. Zdebski, katecheci Ochalski i Bieroński, podobno 2 kierownicy szkół lud. Rembacz i Kosowski, wreszcie wysłańcy z Krakowa: profesorowie uniwersytetu Czerkawski i Straszewski, księża: dr Spis, redaktor Kądzioła i inni. Dotychczas urządzili przeszło 5 zgromadzeń „centrowych“, ale z niewielkiem powodzeniem, bo po większej części albo zostały rozbite, albo rozwiązane wskutek hałasów przeciwników, albo wreszcie „centrowcy“ dostali takie cięgi, że wynieśli się czemprędzej. Lud bowiem wielicki i okoliczny jest bardzo przeciwny mięszaniu się księży do polityki, zwłaszcza księży działających pod osłoną stańczyków i żandarmeryi, która im wszędzie towarzyszy“.

Dlaczego centrowcy zlękli się Myślachowic?

W Myślachowicach p. Chrzanowski zwołali w d. 22 lipca br. centrowcy zgromadzenie. Ich zausznicy ogłosili w Sierszy Wodnej, że przyjadą mowcy z centrum i wykażą górnikom, że głupio robią zakłając koła miejscowe „Unii“ górniczej, która górnikom nie tylko nic nie pomaga, ale kto do Unii się zapisze, ten się wyrzeka być dalej katolikiem! Jakkolwiek w swoich szmatach klerykalnych piszą, że górnicy już się poznali na socyalistach i jakby się który poważył w okolicy Sierszy gdzie pokazać, to go wyścigają za dziesiątą górę... mimo to na zgromadzenie do Myślachowic przez centrowców tak szumnie reklamowane żaden ich mowca nie przybył! Tylko komendant centrowo-chuligański Ks. Pałkarz z Jaworznia i inni kręcili się w okolicy, a lud w wielkiej liczbie zebrany oczekiwał ich na próżno. Socyalistyczni mówcy, którzy nato zgromadzenie naturalnie przybyli, widząc jak centrowcy zdaleka obchodzą Myślachowice zwołali zaraz zgromadzenie do domu t. Pytlika. Zgromadzenie zagaił tow. Waligóra poczem wybrano przewodniczącym tow. Bejka, o położeniu robotników przemawiał tow. Kühner, a o reformie wyborczej tow. Łapiński, o organizacyi zawodowej górniczej referował tow. Waligóra. Jeden z miejscowpch obywateli opisał fakt nieludzkiego obchodzeniy się żandarmów z aresztowanym 17-letnim chłopakiem Sawickim. W następnym numerze podamy bliższe szczegóły o tej sprawie.

Następnie kilku chłopów prosiło, aby ogłosić w „Prawie ludu“, by nikt nie kupował maszyn i narzędzi rolniczych od ks. Stojałowskiego ani od jego parobka Stohandla, bo oni jeżdżą po wsiach i niby to agitują za reformą wyborczą a w gruncie rzeczy chodzi im o jaknajwiększe zachwalanie jakichś maszyn rolniczych, za które każą z góry chłopom płacić!

Zgromadzenie socyalistyczne w Tenczynku.

W niedzielę dnia 15 lipca b. r. Komitet obwodowy w myśl życzeń tamtejszych obywateli zwołał publiczne zgromadzenie pod gołem niebem do Tenczynka (pow. chrzanowski) na godzinę 3 popołudniu, a starostwo bojąc się (nie wiedzieć czego) wzmocniło posterunek żandarmski, i ci kręcąc się po Tenczynku, agitowali ludność, że coś ważnego tutaj się stanie, co wiele pomogło do tego, że na zgromadzenie przybyli ludzie nawet z dalekich okolic! Zgromadzenie zagaił tow. Waligóra, przewodniczył tow. Szczypka delegat z Unii górniczej z Morawskiej Ostrawy, który w dłuższym wywodzie wykazał, że z pomiędzy

wszystkich kopalń w całej Austryi najbardziej górnicy są wyzyskiwani w kopalniach hr. Andrzeja Potockiego!

O reformie wyborczej referował tow. Waligóra.

Dwóch robotników z tenczyńskiego browaru, skarżyło się na złe obchodzenie się z robotnikami zarządcy, który nietylko że płace zniżył do 80 h. dziennie, to jeszcze szykanując robotników pozwala sobie bić ludzi i wyrzucać bez wypowiedzenia. W końcu tow. Waligóra streściwszy przebieg zgromadzenia wezwał zgromadzonych do pracy około organizacyi i walki o reformę wyborczą i zamknął zgromadzenie okrzykiem: niech żyje organizacya, który zgromadzeni trzykrotnie z zapałem powtórzyli.

Dla uzupełnienia trzeba dodać, że proboszcz miejscowy, który grzmiał w kościele na socyalistów i wzywał, aby nikt na zgromadzenie nie poszedł, sam w domu nie mógł usiedzieć, więc przyszedł na zgromadzenie i słuchał z za płotu wywodów, i widział całą masę chłopów zgromadzoych z górnikami i browarnikami wołającymi brawo! Więc z bólem serca nie powiedziawszy słowa odszedł do domu. Może się teraz poprawi!

Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach?

Napisał

Z. R. Walczewski.

(Ciąg dalszy).

W pierwotnem społeczeństwie rodowo komunistycznem praca ludzka miała na celu tylko zdobycie niezbędnych środków do życia, możebnych naówczas wygód i nic więcej. O zyskach, o kapitałach, o nagromadzeniu bogactw nie mogło być mowy nawet. Zwierzyna i ryby były wtenczas głównem bogactwem społeczeństwa. Las dziki i woda były jedynemi źródłami tych bogactw. Nie wymieniano jednych produktów na drugie, nie handlowano nimi. Każde plemię żyło na swoim obszarze, zupełnie odgraniczone od drugiego szerokim pasem pustyni. Na swojej ziemi znajdowało to wszystko, co mu było potrzebnem, a przytem to samo, co miało plemię sąsiednie. Handel pierwotny był zupełnie zbytecznym. Ponieważ bogactwa składały się głównie z ryb i zwierzyny, przeto nagromadzenie bogactw, a nawet przechowywanie ich nie mogło jeszcze istnieć. Ludzie nie umieli konserwować mięsa. Nadmiar zwierzyny lub ryb, który nie mógł być spożywany, odrazu ulegał zepsuciu. Widzimy to dziś jeszcze np. u kafrów w Afryce, którzy, urządzając wielkie polowanie, wybijają po kilkaset sztuk antylop, zajęcy, dzikich kotów i t. p. i nie mogą z całej tej zdobyczy użytkować, tak że masa tego, gnijąc, przepada. Dopiero później, gdy uprawa ziemi i hodowla bydła zaczęły stale dostarczać ludziom środków utrzymania, gdy jednocześnie zjawiła się wymiana, handel — bogactwo w postaci zboża i bydła mogło się przechowywać, nagromadzać i wymieniać na inne użyteczne przedmioty.

Wtedy dopiero własność prywatna zaczęła się wytwarzać powoli, a społeczeństwo rodowo komunistyczne odtąd jęło się chylić ku upadkowi.

Tak więc w społeczeństwie pierwotnem własność prywatna nie mogła istnieć. Przeszkadzała temu wspólność pracy i brak korzyści, jaką by prywatne posiadanie dać mogło. Osobno nagromadzone przez pojedynczego człowieka ryby lub zwierzyna nie dałyby mu nic więcej nad to, że byłby sytym na czas pewien. Nie mógłby przecież jeść więcej niż potrzebował. Ród musiał dbać o każdego swego członka, bo on stanowił część siły całego rodu, a ubytek jego był dla niego szkodą ogromną, jako ubytek obrońcy i robotnika. Podział zdobyczy odbywał się bez czyjejkolwiek krzywdy w zupełnej równości i sprawiedliwości.

Samodzielne zdobywanie środków do życia przedstawiało daleko więcej szans niepowodzenia, niż zbiorowe. Tym sposobem jednostka potrzebowała rodu, a ród jednostki, i na tej wzajemności interesów opierała się pewność życia każdego człowieka. Dlatego też ani interes osobisty, ani własność prywatna nie mogły znaleść gruntu dla siebie.

Zapamiętajmy sobie dobrze te przyczyny, które sprawiały to, iż w społeczeństwie rodowem tylko własność wspólna była możliwą. Wpływała na to trudność samoistnej walki o byt dla jednostki, a potem brak stałych źródeł, które by dostarczały jej pokarmów (jak np. ziemia uprawna lub hodowla bydła). Bogactwo nie dawało się przechowywać, nagromadzać i nie pociągało za sobą żadnej przewagi, nie dawało żadnego znaczenia w społeczeństwie rodowem. Dla prywatnej własności interesów osobistych nie było miejsca.

Zanim ludzkość doszła do uprawy ziemi, hodowli bydła, do wyrobu garnków, tkanin ręcznych, żelaznych narzędzi i broni, upłynęło tysiące lat. Przez tak długi czas pojęcie o wspólnej własności, wspólnej pracy i sprawiedliwym podziale dobytu zagnieździło się nader głęboko. To pojęcie trwało u ludzi długo i tylko powoli a nieznacznie zacierało się, ustępując miejsca samolubstwu (egoizmowi) i interesowi osobistemu. Nie zaniechali ludzie wspólnej własności nawet wówczas, gdy już nauczyli się uprawy pól i hodowli bydła, gdy ich bogactwa wzrosły, a człowiek stał się silniejszym, dzięki broni i narzę-

dziom udoskonalonym, które pozwoliły już mu skutecznie pojedynczo pracować.

Uprawna ziemia i trzody bydła, obszary myśliwskie i rzeki rybne, jak poprzednio, stanowiły wciąż jeszcze wspólną wartość plemienia i rodu.

Własność osobista ziemi i jej płodów, podobnie jak ryb, zwierzyny lub bydła, nie była wcale znaną.

Taki stan rzeczy widzimy dziś jeszcze u bardzo wielu dzikich i barbarzyńskich plemion.

U tasmańczyków, żyjących w Australii, każde plemię ma swój ograniczony okręg myśliwski, którym włada wspólnie. Wszystko jest dla wszystkich. Odzienie, narzędzia, ozdoby przechodzą z rąk do rąk. Każdy ma prawo do bogactw, do środków życia. Pomoc wzajemna jest najwyższym obowiązkiem. Kto zabija zwierzynę, dzieli się nią z innymi według przepisów zwyczajowych. Broń i narzędzia należą do wszystkich członków, jednostka ma tylko prawo używania

Burjaci, mieszkający w Syberyi żyją przeważnie z hodowli bydła. Każdy ród ma swoje wspólne pastwiska, łąki, bydło. Wszyscy członkowie rodu pracują wspólnie, często nawet wspólnie obiadują. Uczucia społeczne u burjatów są silnie rozwinięte, lecz mają charakter uczuć rodowych. Miłość bliźniego, wzajemna pomoc, uczciwość i sprawiedliwość ograniczają się u nich po większej części do ich własnego rodu i plemienia, lecz nie rozciągają się na wszystkich ludzi. Między różnymi rodami plemienia burjackiego istnieje także łączność braterska; cały ogromny step, zwany „stepem braterskim“, stanowi wspólną, niepodzielną własność całego plemienia burjackiego. By dojść do zupełnej równości w korzystaniu ze wspólnych dóbr, burjaci organizują między sobą stowarzyszenia myśliwskie, składające się nieraz z 1.000 do 1.500 ludzi.

Plemiona otomaków w Ameryce żyją także zorganizowane w rody. Połów ryb, żółwi, polowania odbywają się wspólnie całemi gromadami, pod przewodnictwem wybranych do tego wodzów. Zdobycze ich pracy stanowią wspólną własność. Uprawa gruntów i zbiory posiewów odbywają się także wspólnie. Zboże przechowują w spichlerzach publicznych, jako własność wspólną, którą następnie dzielą pomiędzy rodzinami.

U Indyan Ameryki Północnej niedawno jeszcze wszystkie plony z pola, zdobycze z polowania i rybołówstwa, lub zdobyte handlem z europejczykami przez jednego członka osobiście, musiały stanowić wspólną własność całego rodu. Domy zamieszkane przez rody są wspólną własnością tych rodów, każdy ma prawo w razie potrzeby przyjść do sąsiada i wziąć, czego mu potrzeba, z pokarmów, odzieży, narzędzi lub broni.

U Irokezów, żyjących w Ameryce Północnej, każdy ród ma swój własny dom, który zamieszkuje. Domy te są duże, mogące pomieścić ze dwadzieścia rodzin, zbudowane w taki sposób, że ze wspólnego korytarza wychodzą drzwi do oddzielnych mieszkań, przeznaczonych dla małżonków, młodzież zaś ma mieszkanie wspólne.

Jeszcze w zeszłym wieku wszystkie pokarmy: zboże, ryby, zwierzyna należały wspólnie do całego rodu. Były one składane w publicznych magazynach zostających pod zarządem kobiety, która wydawała, co komu potrzeba.

Żyjące na Kaukazie plemiona osetynów w znacznej części przechowały pierwotne komunistyczne urządzenia. Ród ma wspólną własność, wspólnie pracuje, wspólnie zużywa zdobyte produkty. Osetyńskie prawo wkłada na każdego członka rodu obowiązek dzielenia się z innymi całym swoim zarobkiem, bez względu, czy zarobek ten przyszedł z pomocą rodu, czy też nie.

Wszelkie osobiste zarobki wchodzą do wspólnego mienia rodowego. Gospodarstwo prowadzi się wspólnie, plony ze żniw należą do całego rodu. Jedzenie gotuje się razem dla wszystkich członków rodu, zamieszkujących wspólnie tę samą siedzibę. Wyroby wspólnej przędzy i tkanin rozdaje się między wszystkich członków. Pojedynczy myśliwy, rybak lub wojownik, żyjąc wspólnie ze swymi rodowcami, a otrzymując od nich mieszkanie, jedzenie, odzież, tem samem zmuszony jest dzielić się z nimi wszystkimi produktami swojej pracy; zarobek każdego z członków wchodzi do wspólnej własności całego rodu, a najmniejsze uchybienie temu obowiązkowemu podziałowi uważanem jest za pogwałcenie majątkowych praw rodu — za kradzież. Rodowo-komunistyczne urządenia plemion osetyńskich, jak również wszystkich innych, chylą się szybko ku upadkowi. Przeżyły one już swój czas; zetknięcie się z cywilizacyą, z państwem dzisiejszem, z kupcami jest zabójczem dla pierwszych urządzeń komunistycznych. Plemiona, dostawszy się w ręce europejskich kolonistów i rządów, prędko porzucają swoje prawa i instytucye. Własność prywatna, wyzysk jednych przez drugich zastępują wśród nich coraz to bardziej miejsce dawnej wolności i braterstwa.

Tak więc w społeczeństwie pierwotnem **praca wspólna, z konieczności istniejąca**, pociągnęła za sobą **wspólną własność i wspólne używanie**.

Grunty, lasy i woda, wszelkie zdobycze i produkty pracy, pokarmy, domy, narzędzia — wszystko było wspólną, komunalną własnością; urządzały się wspólne uczty, igrzyska, modły. Komunizm przenikał wszystkie dziedziny życia społecznego i, będąc

nieodzownym przez długie wieki, nie dał się tak łatwo wyrugować z życia i pojęć ludzkich.

Trwał on jeszcze długo w swej sile, pomimo iż ekonomiczne podstawy jego bytu już znikły, to jest, pomimo iż produkcya o tyle już spotężniała, iż człowiek pojedynczo (indywidualnie) mógł zdobywać sobie pokarmy. Ulegał on (komunizm) wprawdzie wraz z zanikaniem warunków ekonomicznych ciągłemu rozkładowi, pomimo to jednak nawet u dzisiejszych społeczeństw cywilizowanych spotykamy jego ślady w rozmaitych ekonomicznych i zwyczajowych urządzeniach.

W gminie rosyjskiej przetrwał on do obecnych czasów. Ziemia należy do gminy, w używaniu pojedynczych rodzin znajduje się ona tylko czasowo. Co kilka lat następuje nowy podział, aby zapewnić rodzinom sprawiedliwe użytkowanie gruntów.

W pierwszych czasach tego podziału nie było wcale. Ziemia była uprawiana wspólnie, plony, zebrane wspólnemi siłami, dzieliły się pomiędzy pojedynczemi rodzinami, w stosunku do ilości robotników każdej rodziny. Dziś jeszcze w głębokich lasach Rosyi znajdują się gminy, które zachowały to pierwotne urządzenie.

W zwyczajach gminnych tkwi jeszcze wiele pierwiastków komunistycznych Gmina solidarnie uiszcza się państwu z podatków i powinności wojskowej. Jeżeli jeden z członków gminy nie może zapłacić podatków, to musi za niego uiścić się gmina. Wogóle członkowie gminy są tak silnie połączeni między sobą solidarnością, iż obcy nie może być do niej przypuszczony bez zezwolenia większości.

Moralność w gminie jest nawskroś pierwotna. Opowiadają, iż w niektórych miejscowościach Rosyi gospodarz, któremu zabraknie siana naprzykład, idzie do cudzego stogu i bierze, ile mu potrzeba. Na drugi rok, jeżeli siana ma podostatkiem, odnosi rzetelnie to, co wziął.

W Serbii obecnie jeszcze w całej sile istnieją związki rodzinne, czyli tak zwane „zadrugi". Jest to zbiór rodzin, które wspólnie władają ziemią, wspólnie zamieszkują jeden dom i jedną zagrodę, wspólnie pracują i wspólnie korzystają z owoców swej pracy. Wybierają naczelnika „hospodara", który wyznacza reboty, sprzedaje i kupuje produkty w imieniu stowarzyszenia i wogóle załatwia wszelkie drobniejsze sprawy zadrugi, lecz w sprawach ważniejszych zasięga rady współtowarzyszy. Gminy, zamieszkujące jedną i tę samą wieś, zawsze gotowe są nieść sobie wzajemną pomoc. Kiedy należy wykonać jaką pilną robotę, zbiera się kilka rodzin i praca podjętą bywa z ogólnym zapałem. Jest to rodzaj święta. Wieczorem śpiewają pieśni ludowe przy dźwięku gęśli i tańczą na trawie pod olbrzymimi dębami.

Szwajcarskie allmendy (gminy) mają urządzenia podobne do urządzeń w gminie rosyjskiej. Ziemia jest tu również wspólną własnością gminy i ulega peryodycznym podziałom. Zwyczaje mają w sobie wiele cech komunistycznych. Wspólne biesiady, na których panuje otwartość i serdeczność, utrzymują prawdziwie braterską zażyłość między mieszkańcami.

I u nas istniały tak zwane opola, oparte na wspólnej własności, resztki których odszukać można we wspólnych pastwiskach, serwitutach leśnych, a także w zwyczajach ludowych.

Na Litwie utrzymał się jeszcze zwyczaj wspólnej pracy, wykonywanej przez całą wieś. Mieszkańcy jednej wsi nie pracują każdy oddzielnie, lecz zbierają się razem i po kolei pracują u każdego gospodarza. Robota przybiera charakter święta, robotnicy ubierają się w szaty odświętne, a wieczorem gospodarz, u którego pracują, wyprawia ucztę.

Tak więc widzimy, że komunizm pierwotny o tyle był silnym, że do dziś dnia przetrwał w urządzeniach i zwyczajach ludzkich. Szczątki tego komunizmu jednak pod wpływem gospodarki kapitalistycznej zanikają coraz bardziej i niedługo prawdopodobnie będą należały już tylko do przeszłości.

Co czytać?

1. **Ksiądz katolicki socyalnym demokratą.** Napisał *ks. J. van den Brink.* II **Pogadanka o religii** napisał *poseł Ignacy Daszyński.* (Latarnia T. 54). Cena 6 hal.. z przesyłką poczt. 10 hal.

„Ksiądz katolicki socyalnym demokratą"! Oto tytuł najnowszej książeczki (Latarnia tom 54), która dopiero co ukazała się z druku. Niedawno wywołała bardzo wielkie wrażenie wiadomość w kołach katolickich Hollandyi, że ksiądz katolicki, doktor teologii J. van den Brink, otwarcie wstąpił w szeregi socyalnej demokracyi. Działalność jego w partyi ściągnęła też na głowę dzielnego kapłana nienawiść i prześladowania jego pobożnych kolegów i przełożonych, którzy w walce z nim nie cofali się przed najstraszniejszymi oszczerstwami, aby tylko niszczyć go i uniemożliwić! W książeczce, którą właśnie czytelnikom polecamy jak najgoręcej, zbija on te oszczercze zarzuty i wyjaśnia rozdźwięk, jaki panuje między prawdziwę nauką Chrystusa a dzisiejszymi jej głosicielami. Zdarza się to niewątpliwie po raz pierwszy, że kapłan katolicki tak otwarcie i szczerze przyznaje się do zasad socyalno-demokratycznej partyi.

Pogadanka o religii. Drugą rozprawą, którą mieści w sobie 54 tom „Latarni" jest praca tow. posła Ignacego Daszyńskiego pod tytułem: Pogadanka

o religii. W nadzwyczaj prosty i niesłychanie jasny sposób przedstawia poseł Daszyński, dlaczego jedynie słusznem jest stanowisko partyi, która mówi, iż religię uważać należy za rzecz prywatną każdego człowieka.

Polecamy ten tomik „Latarni“ jak najgoręcej czytelnikom „Prawa Ludu“. Wyjaśni on im bowiem bardzo wiele z tych rzeczy, które dziś wobec tworzącej się wojny religijnej, prowadzonej ze wściekłością przez klerykałów, ciągle się omawia w pismach i na zgromadzeniach. *r. s.*

Co to jest „łamistrejk“?

Szczególniej teraz, w czasie ustawicznych strejków w mieście i na wsi, gdy ludzie za pomocą wstrzymywania się od pracy wywalczyć sobie usiłują lepsze warunki pracy i płacy — słyszymy często słowo „łamistrejk“.

Co to jest łamistrejk i co to słowo oznacza?

„Łamistrejkami“ nazywają robotnicy tych ludzi, którzy wbrew zasadom solidarności robotniczej, wbrew swojemu dobrze zrozumianemu interesowi, w czasie strejku pracują i w ten sposób usiłują osłabić i podkopać w jedności solidarność robotniczą. — Jest to najhaniebniejsza rola, którą odegrać może robotnik, bo przez swe postępowanie staje się on prostym zdrajcą i krzywdzicielem własnych braci! Ale zapytacie: dlaczegoż on to robi, dlaczego nie waha się brać do rąk judaszowe srebrniki? Dlatego, że łamistrejki rekrutują się zawsze ze szumowin robotniczych, z batyarów i urwiszów najpodlejszej sorty, którzy nie mogą nigdzie uczciwie grosza zapracować — korzystają więc ze sposobności, aby choć w łajdacki sposób dostać trochę srebrników. — Dużo jednakże łamistrejków pochodzi z ludzi ciemnych i głupich, którzy o świecie bożym nie mają pojęcia, a schowani wiecznie pod księżą sutanną patrzą na świat przez okna księżej obory i tak skaczą jak im jegomość-obszarnik zagra! Tych najwięcej żal, bo oni szkodzą swoim braciom tylko z powodu swej głupoty i ciemnoty niesłychanej.

„Łamistrejki“ są jednak pogardzani tylko przez uczciwych robotników. — Kapitaliści i obszarnicy widzą w nich swoich wybawców, swoich aniołów opiekuńczych, za ich to bowiem pomocą mogą wnosić zdradę i zamieszanie w karne szeregi strejkującego ludu! Kapitaliści i obszarnicy zowią ich pieszczotliwie „chętnymi do pracy“ i wymyślili cały szereg ustaw dla ochrony tych zdrajców przed zasłużoną zemstą rozgniewanego ludu. Ale mimo to łamanie strejku jest słusznie uważanem przez lud roboczy za wielki występek przeciwko — wprawdzie nie pisanym i nie sankcyonowanym, niemniej w świadomości każdego robotnika tkwiącym pojęciom o sprawiedliwości! — Na nic nie zdadzą się najgorętsze usiłowania kleru, który stara się wpoić owieczkom swym przekonanie o znikomości dóbr doczesnych!

Zdrowy zmysł robotnika bardzo ostrożnie przyjmuje rady opasłego klechy, wedle których tu na ziemi ma żyć jak pies i zdychać z głodu, aby dopiero po śmierci — wypocząć sobie na łonie Abrahama! Z drugiej strony wiadomą jest rzeczą, że kapitalista i obszarnik tak długo jest „względnym“ i „dobrotliwie usposobionym“ wobec swych niewolników, jak długo czuje nad swym tłustym karkiem ciążącą twardą pięść zorganizowanego robotnika!

To też współczesny ruch robotniczy liczyć się musi nie tylko z poszczególnymi wypadkami łamistrejków! — Przeciwko zorganizowanym robotnikom występują całe organizacye łamistrejków, które kapitaliści i kler pozakładał, aby organizacye robotnicze rozbić i zniszczyć! Ale jeżeli uwzględnimy, z jakich to jednostek rekrutują się łamistrejki, przekonamy się dowodnie, że wpływ tych organizacyj jest bardzo niewielki, u nas w Galicyi żaden.

Nasze galicyjskie, krajowe łamistrejki znalazły ciepłe przyjęcie i głęboką kieszeń w sutannach klerykałów i za ich wpływem i poparciem pozakładali różne „Przyjaźnie“, „Towarzystwa dobrej śmierci“ i t. p. — Wszystko to ledwie dysze, a zganianina ta, uczepiona księżych rewerend, nie jest w stanie szkodzić zdrowemu ruchowi robotniczemu. — U nas w Galicyi cieszą się wszelkie usiłowania hodowli domowych łamistrejków najgorętszą opieką i poparciem zarówno władz jak i kleru, który nie wstydzi się siadać na jednej ławie z osobnikami urwanymi z pod szubienicy! Teraz w czasie strejków rolnych we wschodniej Galicyi cieszą sie ciemni i głupi chłopi, którzy jadą na robotę na łanach obszarników jak najczulszą opieką władz. To też nie zdziwił nikogo w okólniku do starostw wydanym przez hr. Potockiego taki ustęp: »zadaniem rządu jest przedewszystkiem zapewnienie wolności i bezpieczeństwa mienia, aby lud roboczy nie stał się ofiarą teroryzmu i mógł spokojnie oddać się zarobkowej pracy, będącej podstawą dobrobytu kraju. Do tego służą zarządzenia policyjnej natury, które stosownie do danych okoliczności zastosować należy«. Każdy zrozumie, że chodzi tu o to, aby też nikt nie ośmielił się spojrzeć krzywo na gałgana, który

z tej lub innej przyczyny pracuje na pańskiem, gdy jego bracia-chłopi strejkują!

Aby jednak pokazać, że słowa nasze i sądy wydane o łamistrejkach są słuszne, przytoczymy słowa pewnego sędziego angielskiego, który mówi: „Łamistrejk ma wzgląd tylko na siebie samego. Za pieniądze i niegodne uczciwego człowieka osobiste korzyści gotów jest zdradzić swoich przyjaciół, familię, a nawet swój kraj. Jednem słowem jest to najpodlejszy zdrajca, który zaprzedaje swoich kolegów, a którym w końcu pogardza i brzydzi się zarówno robotnik uczciwy, jak i pracodawca. Jest to wróg samego siebie, wróg ciężki teraźniejszego i przyszłego społeczeństwa!“.

Oto są jasne i sprawiedliwe słowa, które też niejednokrotnie stwierdzono. *z. k.*

LISTY Z KRAJU.

Odezwa do kobiet.

Krowodrza, dnia 15 lipca. Szanowna Redakcya zamieścić raczy parę słów kobiety z pod wieśniaczej strzechy. Walka nie obywa się bez ofiar, ale zwycięstwo nie odbywa się bez walki. Widzimy po robotnikach, że choć pomału i z ofiarami, ale idą ciągle naprzód i zwyciężą w końcu. I słusznie im się należy to, o co walczą, bo oni są podwalinami społeczeństwa, im więc a nie bogatym próżniakom należą się ludzkie prawa, bo oni utrzymują całą ludzkość swoją pracą. Tak samo kobiety, co wychowują pokolenia i nic za to nie mają, tylko tak jak robotnicy wzgardę i poniżenie. Bo czyż kobieta uważana jest za człowieka? Ją się traktuje jak dziecko, marnotrawcę, lub człowieka wyjętego z pod prawa. Ale niech tylko kobieta popełni czyn karygodny, to wtenczas nie postępuje się z nią jak z dzieckiem, tylko się ją ukarze jak człowieka. I gdzież tu sprawiedliwość? Kobiecie nie wolno być człowiekiem — jej wolno być tylko niewolnicą. Bo czyż to nie poniżające, gdy naprzykład mąż umiera, to prawo nie pozwala jej samej zająć się dziećmi, tylko narzuca jej kogoś za opiekuna, a gdzież są teraz bezinteresowni opiekunowie? Jeżeli jest majątek, to opiekun jest chyba nato, ażeby sterał majątek, a jeżeli są sieroty biedne, to z pewnością opiekun nie poratuje ich w sierocej doli. A więc takie prawo tylko jest na to, ażeby odjąć kobiecie ludzkie prawa z natury jej dane. Robotnicy, za pośrednictwem organizacyi socyalno demokratycznej starajcie się o ludzkie prawa dla swoich matek, żon, córek, bo zrodzeni i wychowani przez matki niewolnice, czyż możecie być wolnymi? Starajcie się, ażeby kobiety dostały prawa obywatelskie! One dały przykład już w pierwszych wiekach chrześciaństwa i pokazały światu, że i one umieją cierpieć i ginąć z odwagą. Za ich łzy i cierpienia, które wycierpiały za wiarę katolicką, nic kobietom z tego, bo nawet jezuici odmawiają im człowieczeństwa! Jezuitów wtenczas, kiedy tak uczyli w szkołach, że kobieta nie jest człowiekiem, to widocznie rodziły kozy. Bo gdyby mieli kobiety matki, toby kobiecie tak nie ubliżali! Potrafią kobiety być także bohaterkami: mamy przykład z czasów rewolucyi francuskiej i Warszawa może się niemi poszczycić! Kobiety także potrafią się bić za wolność, tać i Emilia Plater biła się w powstaniu za wolność! Kobiety muszą się otrząść ze swojej ospałości, muszą się oświecać, ażeby zrozumiały, że im się prawa człowieka słusznie należą, że i one są nie mniej ważną rodu ludzkiego połową! Niech żyje socyalna demokracya, opiekunka uciśnionych.

Antonina Z. włościanka.

Czem jest nauka socyalistyczna? — Jak czytać „Prawo Ludu“?

Zbaraż. 9 lipca. Szanowna Redakcyo! Chciałbym za pośrednictwem naszego pisemka „Prawa Ludu“ powiedzieć słów kilka do towarzyszy czytelników:

Szanowni Towarzysze!

Wiem, że znaczna większość jest szan. tow. Czytelników „Prawa Ludu“, którzy są świadomi bardzo i przekonani, iż zdrowe ziarno dobrej nauki socyalistycznej, z której zbiera już nie setki, nie tysiące, ale miliony pracującej ludności obfite i korzystne plony, jest nie zepsutem. To też przeglądnąwszy pisma socyalistyczne nie mówię długo, ale w krótkim czasie może już i nie uczony człowiek spostrzec, że nietylko niema w nich nic złego, któreby się opierało na fałszu i obłudzie, ale spotykamy w nich często zdania, które dążą wprost śladem za słowami Chrystusa, którego to słowa w ewangelii św. czytamy. Dziś jeszcze farbowane lisy i wilki w owczej skórze niby opiekunowie i przyjaciele proletaryatu, tej nędznej robotniczej klasy głoszą słowa Chrystusa też słowem i drukiem, ale pod innymi pozorami opierającemi się na przykładach dawnych dziejów i cudów, które się działy za czasów, w których to naród żył bez ż dnej wiedzy i na pół dziko. Te to cuda w teraźniejszych czasach, gdzie liczba narodu wzrosła ogromnie, są wcale nieznane, pomimo tak wielkich nauk i cywilzacyi! Teraz nowa nauka socyalistyczna, opierająca się na przykładach prawdziwych dziejów teraźniejszych, o czem niejeden jest doświadczony bądź to na sobie bądź na drugim, głoszona jest przez prawdziwych obrońców ludu pracującego, przez prawdziwych męczenników, którzy w każdym razie za rzucanie dobrego sło-

wa prawdy narażeni są na ciężkie odpowiedzialności! Nauka socyalistyczna w teraźniejszym czasie wzrasta szybko i czemraz to nowe nie jednostki lecz tłumy ludu roboczego stają pod czerwony sztandar, organizując się do walki za sprawiedliwość, za swe prawa przez wrogów wydarte.

Otóż szanowni Towarzysze, idźmy śmiało czemraz naprzód w tej walce i nie słuchajmy żadnych podszeptów fałszywych opiekunów, którzy nas chcą siłą, (której już nie mają) odwieść.

Przedewszystkiem czytajmy „Prawo Ludu" itp. pisma, ale... ale czytajmy nie tak jak to jeszcze gdzie niegdzie się zdarza, że gdy czytelnik otrzyma swoją gazetkę lub jaką broszurkę i przejrzy okiem po niej piąte przez dziesiąte albo czasem wcale nie patrzy, odkłada na później... Tak źle! Jeżeli szanowni Towarzysze będziecie czytali głośno i wyraźnie, żeby was mogli drudzy w domu słyszeć i rozumieć n. p. żona i dzieci, to wtedy nie będzie żona mężowi wypominała, że coś sobie mruczy pod nosem a ona o tem nie wie, bo by sama rada wiedzieć i może by prędzej miała chęć do tej nauki — tylko bieda, że nie umie czytać. Jeżeli, drodzy Towarzysze, idziemy na zgromadzenie czy to na publiczne, czy na poufne, idźmy z żonami, a nie będnie wtedy żona mężowi robić wyrzutów, że gdzieś chodzi o czem ona nie wie i nawet pojęcia niema. Może by ta żona szanowny Czytelniku gorliwszą towarzyszką została aniżeli bądź jaki mężczyzna, gdyby i ona zrozumiała o co chodzi, jak to sam widziałem na wiecu w Nowem Siole na pierwszego maja. Tam prawie większa część była kobiet aniżeli mężczyzn.

Tam w tej okolicy Nowego Sioła warto było zobaczyć, z jakiem uszanowaniem obchodzili święto pracy w dniu 1 Maja, a jak tam zdaleka już widać było na szczycie wzgórza w Szyłach, jak lśnił do słońca czerwony sztandar na znak wielkiego święta pracy. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i Tow. Czytelników „Prawa Ludu". *Czytelnik.*

Polowanie na ludzi.

Żywiec, 20. lipca 1906. Szanowna Redakcyo! Mamy znowu do zanotowania fakt, który żywo przypomina okrucieństwa różnych cywilizatorów działających wśród dzikich ludów Afryki. Zdaje się, że polowanie na ludzi, mordowanie niewinnych odbywa się w dobrach Arcyksięcia Karola Stefana. Jeszcze się nie zabliźniły rany ofiary strzelca Walusa w Bystrem, a już mamy nowy czyn bohaterski innego żądnego sławy strzelca do ogłoszenia. 15-ego lipca między 7-mą a 8-mą godz. wieczorem, wybrał się chłop Ciupka z Szarego, uzbrojony strzelbą myśliwską na swe pole, należące do rewiru strzelca Klimy. Arcyksiążęca zwierzyna sprawiała szkody niezliczone na polu Ciupki. Zaledwie się chłop zaczaił na zwierzynę, gdy spostrzegł przed sobą Klimę. Ciupka rzucił się do ucieczki, w ciągu której został z tyłu postrzelony. Klima wpakował uciekającemu cały ładunek śrutu w głowę i lewą rękę. W środę miałem sposobność widzieć biedną ofiarę strzelaniny.

Dr. Idziński zdołał wyjąć śrut tylko z ręki i polecił Ciupce jechać do Krakowa na klinikę. Tak się dzieje w Galicyi, gdzie pomimo zniesienia pańszczyzny chłop musi się troszczyć o tuczenie pańskiej zwierzyny. Kiedyż nareszcie zniesioną zostanie ohydna ustawa łowiecka, która pozwala, aby pańska zwierzyna niszczyła chłopskie pole, jak szarańcza? My wołamy: Polowanie musi być każdemu dozwolone! Jeżeli panowie chcą polować, to niechze utrzymują zwierzynę własnym kosztem.

Przesyłam pozdrowienie. *Towarzysz.*

Zbawcza książeczka — Kogo okłamują przyjaźniacy? — Pobożny wyzyskiwacz.

Żywiec, 22. lipca 1906. Szanowna Redakcyo! Długo błąkałem się, szukając napróżno światła i prawdy. Przypadkiem wpadł mi do ręki 53 numer „Latarni", i z treści jej p. t. „Czy socyalista może być katolikiem"? i „Dlaczego się robotnicy organizują" przez księdza Pflügera, poznałem, że każdy uczciwie pracujący robotnik należy do obozu socyalnej demokracyi. Wszystkie kłamstwa, jakie się co niedziela z ambon przeciw socyalistom wysłuchuje, znalazłem odparte w tej wybornej książeczce, która stała się dla mnie nową ewangelią.

Kiedy przed niedawnym czasem urządzili tutejsi robotnicy skromne święto ludowe, przestrzegał mię mój majster przed braniem udziału w zabawie i malował mi piekło w najjaskrawszych barwach. Mimo to poszedłem na festyn i tam poznałem moich obecnych przyjaciół. Jakże jednak byłem zdziwiony, gdy w najbliższą niedzielę wyczytałem w „Postępie", że tylko 8 ludzi szło za muzyką, i że nawet dźwiękiem trąby nie udało się nikogo na zabawę wywabić. To pospolite kłamstwo otworzyło mi oczy odrazu. Dopiero teraz zrozumiałem, dlaczego słudzy ciemności tak usilnie starają się przytłumić każdy promyk światła: bo im ciemniej jest w głowach ludu, tem jaśniej w kieszeniach kleru. Ale i szeregi wiernych zaczynają się przerzedzać! Tu i ówdzie występują z „Przyjaźni" towarzysze, gdy niemają ochoty nadal zatruwać się tą klerykalną strawą, jaką tam podają. Na ostatnim wiecu delegatów katolickiego związku majstrów i robotników „Przyjaźń" reprezentowaną była przez trzech delegatów mianowicie: przez majstra kuśnierskiego Rybarskiego, zajadłego socyalistożercę, przez wychudłego z głodu pisarczyka Birmańskiego, który na amatorskich scenach w Sokole i

Przyjaźni wybornie odtwarza lokajskie role; oraz przez pomocnika rzeźnickiego Pieczorę, który sam siebie na delegata wybrał.

Zeszłego tygodnia opuścili wszyscy robotnicy pracownię Rybarskiego, gdyż są oni tam w niemożliwy sposób wyzyskiwani Tak to wygląda praca u majstrów chrześciańsko-socyalnych! Przy sposobności napiszę więcej. Z pozdrowieniem *„Były Przyjaźniak.“*

Jak się powiodło centrowcom na zgromadzeniu w Pieczyskach.

Ciężkowice 10 lipca b. r. Szanowna Redakcyo! Dnia 8 b. m. zwołali zgromadzenie na Pieczyskach w przysiółku Ciężkowice (pow. chrzanowski), ci, co „z żydami nic nie mają“. Poszedłem i ja jako robotnik. I co tam widzę? Siedzi tam ks. Sosin, wikary z Jaworzna i siedzi także kasyer z fabryki cementu, siedzi także jakiś człowiek brodaty, niby żyd! Pytam się, co to za człowiek? Mówią mi, że to jest referent centrowy z Krakowa Horowitz, przechrzta. Byli tam także przyjaźniacy z Jaworzna i Szczakowy, których zaproszono na wypadek zajścia z socyalistami, żeby ich kto bić! Wejrzę na salę: siedzi tam żyd ze swą żoną i z dziećmi i parę lizuniów (co się modlą pod figurą a mają dyabła za skórą) i więcej ludzi nie widać!

Otóż ksiądz zagaja zgromadzenie i daje głos przechrzcie. Ten, jako mowca, kiwa się na wszystkie strony, jak żydek, aż niemiło patrzeć! My robotnicy, prawie wszyscy z fabryki cementu, oczekujemy na naszego towarzysza. W tem nadchodzi nasz tow. Bryniarski i zaraz prosi o głos, którego mu udzielili. Tow. Bryniarski gromi ich na każdem słowie, że nie wiedzą gdzie spojrzeć, aż mu ksiądz, jako przewodniczący, głos odebrał. Lecz my robotnicy rozkazujemy, aby się nie lękał, tylko mówił dalej! W tem powstał krzyk. Wołają ludzie, aby ksiądz szedł do kościoła na nieszpór, a nie na zgromadzenie głosy odbierać, których robotnicy potrzebują. Możeby było przyszło do kłótni większej, lecz tow. Bryniarski uspokoił mówiąc, że my socyaliści dążymy na drogę pokoju i miłości, a nie do pałek, jak oni! Ze śpiewem „czerwonego sztandaru“ poszliśmy do sąsiedniego domu fabrycznego i zrobiliśmy tam zgromadzenie poufne, na którem wzięło udział przeszło 200 ludzi, aż późnym wieczorem zgromadzenie zamknięto.

Kochani Czytelnicy! Muszę wam jeszcze nadmienić, że mi wpadła w ręce szmata „Podstęp cygański“. Co on tam baje — same cygaństwa! Mówi, że za tow. Bryniarskim podniosło się 15 rąk, mówi, że kilkunastu młokosów poszło za tow. Bryniarskim. Ja ci powiadam: będziesz ty miał 15 rąk, gdy jeszcze przybędziesz na Pieczyska! Będziesz ty miał młokosów, bo wszyscy robotnicy oczekują na ciebie z ponownem przywitaniem. Nie wierzcie mu, czytelnicy, bo ja jako naoczny świadek, mógłbym przysięgnąć, że same cygaństwa wypisują centrowcy! Pozdrawiam szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników „Prawa Ludu“.

Jeden z czytelników.

„Więc razem, siostry, do szeregu!“

Nowy Targ, dnia 15 lipca. Szanowna Redakcyo „Prawa Ludu“! Czytając w Nr 28 o zgromadzeniu w Wiedniu, ubolewam z towarzyszką Szybowską, że tak mało kobiet bierze udział w zgromadzeniach. Przecież kobieta powinna tak iść za mężem jak jeleń za wodą! To też równocześnie z Towarzyszką Szybowską z Wiednia wzywam wszystkie kobiety, aby się przygotowały do strejku, jeżeli tenże wybucbnie! Nie dajmy się zawstydzić naszym koleżankom za kordonem, które wraz z mężami barykady robiły, — ba — nawet z rewolwerów biły, gdzie tego rzecz wymagała! Więc dalej do walki, gdzie mąż, tam i żona! Czy źle czy dobrze zawsze razem! Ze siostrzanem pozdrowieniem wszystkim towarzyszkom i koleżankom.

Góralka z Nowego Targu.

Co zyskali centrowcy w Raciborsku?

Raciborsko, p. Wieliczka. Szanowna Redakcyo! Najsamprzód pozdrawiam Szanowną Redakcyę. Dalej donoszę: dnia 22 lipca zjechali z Krakowa centrowcy: Redaktor „Prawdy“, dalej jakiś Syc czy Cyc, no i tutejszego powiatu poseł Wojtyga, który zjechał tu w tym celu, aby na nowo mandat zyskać! Pierwszy raz mieliśmy szczęście oglądać swego obrońcę i zauważyliśmy co on wart, bo należy do „Centrum ludowego“. I urządzili zgromadzenie pod gołem niebem! Panie starosto! (odzywam się do p. starosty Szczerbińskiego). Czemu pan starosta nie wydelegował komisarza i żandarmów? Jaśnie starosta na nasze zgromadzenia wysyła komisarzy i obstawia nas bagnetami jak jakich wielkich zbrodniarzy i rozwiązuje nam zgromadzenia, ale centrowcy są u niego w łaskach. Pierwszy przemawiał Windak i odrazu uderzył na socyalistów i ludowców jako wrogów Centrum. I ten długowłosy stojałowczyk, człowiek kieliszkowy, bo nigdy nie minie karczmy by na szklance nie zadzwonił, otwiera dziuba, a nie zna co to jest socyalizm! Zaś ks. redaktor „Prawdy“ mówił do zgromadzonych, których było 70, żeby dali Wojtydze wotum zaufania i żeby popierać centrum z czego się też obecni szyderczo wyśmiali, mówiąc „wy wszyscy razem dyabła warci cie!“

Zaś poseł Wojtyga wygaduje różne bajdy i zapytuje obecnych, czy by też nie lepiej było, ażeby Pan ze dwora i Gospodarz mający dużo majątku miał więcej głosów jak biedny? Również wyśmiano go mówiąc, „jak to, pan ma dwie dusze, aby miał więcej głosów

jak biedny?" Cyc również wygadywał na socyalistów różne niestworzone rzeczy, ale mu często przerywano pytając go o dowody. Towarzysz wieśniak Fr. Oleś z Raciborska również zabrał głos i podniósł dolę ludu biednego i wyzysk szlachty galicyjskiej. Chłop ten nędzny od pługa, ale czuje co go boli oraz i nas wszystkich, skrytykował centrum razem i posła Wojtygę mówiąc: „Coś zrobił pośle za 6 lat!" A poseł Wojtyga uniewinniał się niedobrym stanem zdrowia! Jeśliś chory to trzeba było mandat złożyć. Muszę zaznaczyć jeszcze jednego zacofanego żółtobrodego stojałowczyka Tomusia Sporysza.

Prawie w końcu zgromadzenia przyleciał jak opętany i dobrze podpity, wyskoczył na ławkę chwaląc Boga. Napadł zaraz na tow. Tatarę i wołając: „Piorun was wystrzela wszystkich socyalistów. Wy nie wierzycie w Boga itd." Ale ten dostał dobrą krytykę od tow. Tatary i innych, ponieważ naszych było przeważnie więcej jak kiełbaśników, bo przybyli w liczbie 40 z Koźmic małych i to z wójtem na czele i radą gminną! Przemawiali wójt Kalita, Strazik i inni. I rezolutnie krytykowali centrowców wołając: „Kto walczy o reformę wyborczą? Kto mówi prawdę jak nie socyaliści." I wtenczas panowie centrowcy zmiękli niewiedząc co czynić. Rozdali kilkanaście broszurek pod nazwą: „Co chcą soyaliści" ale nasi towarzysze przed ich oczyma potargali je, dodając że to są kłamstwa! Nic nie skorzystali tu, ale się jeszcze przygotowują na wielki wiec, a którego im nie życzymy, aby się tu więcej pokazali w tych stronach Ponieważ my już wiemy kto nam chce dobrze a kto jest naszym wrogiem. W centrowcach tylko tu mają zaufanie bracia kieliszkowi co to jeszcze mają żółto w dziubie! Zarazem wznoszę okrzyk: Niech żyje chłop wiejski od pługa i radła! Niech żyje reforma wyborcza! Precz z „Centrum!" Z uściskiem dłoni

Chłop z pod słomianej strzechy.

Z różnych stron.

Poseł Jan Rotter, przewódca stronnictwa demokratycznego zmarł w Wiedniu. Byłto człowiek czystego i nieskazitelnego charakteru, nadzwyczaj bystry i sprytny polityk a przytem człowiek bardzo dobry i uczynny. Śmierć jego wywarła głębokie wrażenie w całym kraju. Cześć jego pamięci!

Konfiskacie uległ ostatni numer „Prawa Ludu" za artykuł omawiający spisek Gorzkowskiego. Ściśle historyczny wywód, oparty na aktach i dokumentach nie spodobał się krakowskiemu prokuratorowi! — Nic nie szkodzi! Po podjęciu na nowo obrad Rady Państwa postaramy się za pomocą interpelacyi zapoznać czytelników z tym pięknym artykułem! Przekona się wówczas lud roboczy czego mu zakazuje czytać austryacki prokurator!

Proces mużyłowski. W poniedziałek 16 b. m. rozpoczęła się w Brzeżanach rozprawa przeciw 76 włościanom z Mużyłowa w powiecie podhajeckim, oskarżonym o gwałt publiczny, występek zbiegowiska, niebezpieczne pogróżki i t. d. Akt oskarżenia zarzuca im, że 7-go maja napadli oni na robotników pracujących na polu dzierżawcy p. Wittlina, który do pracy sprowadził sobie obcych robotników w miejsce strejkujących. Po przeprowadzonej rozprawie ogłosił trybunał wyrok w procesie o rozruchy podczas strejku rolnego w Mużyłowie. Ośmnastu podsądnych skazano na karę od 3 — 6 tygodni więzienia, 35 od 2 — 14 dni, a 19 uwolniono. Jednego z podsądnych oddano pod obserwacyę lekarską co do stanu umysłowego, trzech oskarżonych w tym procesie nie stawiło się do rozprawy, z powodu wyjazdu do Prus.

Bezczelność. Ks. Sosin nadesłał nam sprostowanie, które musieliśmy niestety umieścić na mocy § 19 ust. pras. Sprostowanie to było umieszczone bez jakichkolwiek zmian i opuszczeń w samym tekście sprostowania. Dziś nadsyła nam Sosin nowe sprostowanie tych samych faktów dlatego, żeśmy coś rzekomo z jego listu opuścili! Jest to krętactwo niegodne księdza! Nikt nas nie zmusi do drukowania po kilka razy tych samych sprostowań! Widać Sosinkowi z gorąca krew do głowiny uderzyła!

Na równi z Rublarzem znalazł się hr. Andrzej Potocki, który doczekał się pochwały od urzędowego pisma „Rossia". Dziennik ten wspominając o odezwie namiestnika z powodu strejków rolnych w Galicyi, daje mu miano „energicznego, bystrego człowieka". Poza tem chwali mu się nawet to, że jest jednym z najbogatszych obszarników na Wołyniu i Podolu rosyjskiem! Szczęśliwy hrabia, tak dostojnych mający przyjaciół za kordonem.

I bystry, i energiczny, i bogaty, i w łaskach u policyjnego pisma rosyjskich posiepaków. Mogą sobie dać buzi obaj ze Stojałowem.

Ksiądz o księżach. W „Gazecie kościelnej" toczą się rozprawy nad podniesieniem wiedzy i nauki u duchowieństwa, które jak dotychczas jest ciemne jak tabaka w rogu. Bo i skąd się ma wziąć nauka. W seminaryum zawracają mu głowę rzeczami bez których mogły się obejść — no a jak przyjdzie na parafię to już czasu niema: gospodarka — gospodyni — karty — odpustowe zabawy i t. p. zabierają wszystek czas!

Gazeta pisze, iż taki, jak teraz niedouczony księżyna: „Będzie się ciskał, rzucał w swej gorliwości, a nie posiadając odpowiedniej wiedzy ani znajomości stosunków, nastrzela tyle bąków, popełni tyle nietaktu i wzbudzi śmiech u świeckich, że lepiejby było, żeby był cicho w domu siedział i jako oliwa się wypala, tak on swą gorliwością się trawił". Szczera rada! Niechże się trawią i nadal księżulkowie nietylko jak oliwa ale nawet jak sam smalec! Ale kiedy są nie mądrzy — niechże innych rozumu nie uczą! Ej redaktorze Gazety kościelnej: gdybyś ty słyszał co te twoje konfratry plotą nieraz po zgromadzeniach! Prawdziwa uciecha!...

Wójt z Opusznej pierwszy zrobił równy podział. Z początkiem b. r. posłał mąż będący w Ameryce, swojej żonie mieszkającej w Opusznej dwa tysiące koron. Poczta doręczyła pieniądze wójtowi, a ten podzieliwszy się sumiennie, tysiąc koron oddał adresatce, a tysiąc schował do swojej kieszeni.

Dopiero kiedy owa obywatelka doniosła swemu mężowi, ile dostała, zaczęto robić poszukiwania i rzecz cała wyszła na jaw, a pan wójt w towarzystwie żandarma musiał do miasta pojechac.

Chłopi, zamykajcie kieszenie! Agenci maszyn rolniczych firmy Glaser w Wagstadt — rozsiani po całej Galicyi — dopuszczają się największych oszustw przy sprzedawaniu maszyn, licząc na nieświadomość chłopa galicyjskiego. Maszyny te kupują chłopi na raty, a drab agent każe im podpisywać deklaracyę, w której zrzekają się sądu miejscowego na rzecz sądu w Wagstadt, co wogóle w tym razie jest nieważnem. Chłop zapłaci kilka rat, a gdy z jedną ratą zalega, firma skarży go do sądu w Wagstadt i to o całą sumę. Zwykle chłop nie wie nawet o co tu chodzi i zapada wyrok zaoczny, skazujący go na zapłacenie całej kwoty. Co łepsze, firma skarży dopiero po kilku latach, kiedy jest pewna, że chłop zgubił potwierdzenia przesyłek ratalnych pocztowych i nie jest już w stanie potwierdzić tego, iż raty zapłacił. A widząc, że chłop się nie broni, skarży go po raz trzeci i czwarty o tęsamą sumę z tegosamego tytułu i znów zyskuje wyrok zaoczny. Kilkadziesiąt takich wypadków zdarzyło się w powiecie gorlickim, agenci mieli nawet dochodzenie karne, ale wcale ich to nie wstrzymuje od dalszych łajdactw. A nawet zastępca tej firmy adwokat dr. Blumenfeld w Wagstadt proponował adwokatowi drwi Miletowi w Gorlicach zastępstwo prawne tej firmy, byleby tylko nie podejmował się obrony skrzywdzonych chłopów.

Ostrzegamy więc wszystkich przed tem oszukaństwem.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Józef F. Młoszowa? Za list dziękuję. Podajcie dokładny adres, bo nie można inaczej listu posłać. **Jan Mak w Gr.** Nieopłaci się! Co wam przyjdzie z tego, że się będziecie procesować? **Czerwony w Jabłonkowie.** Chętnie ale podpiszcie się. Któż wie czy to prawda, że piszecie prawdę? **Stary Towarzysz z Frysztatu.** Pewnie, że to nie piękne co o nim piszą Ano-znacie przysłowie: „Gdzie djabeł nie może, tam.... **S. S. S.**" Bez podpisu nie ma co gadać. **Jan Gawron.** Darmo nie mogę posyłać gazetki. Trudno — wszystko kosztuje, a z kądże wziąść pieniędzy? **Towarzysz z L.** Nie mogę posyłać gazetki bez pieniędzy! Dajcie każdy z was po szóstce, jest Was w sam raz pięciu i będziecie mieć gazetkę przez kwartał! **Sowa Walenty.** Tylko piszcie. **Sem. Jar.** Piszcie — dobre ostatecznie, lecz wolałbym list prozą. **T. R. Lipnik.** Odpisze Adwokat. **K. Nieć z Dobr.** Dziękuję **Towarzysz z Wünschelburga.** Za pamięć o Prawie Ludu bardzo dziękuję. Wyjątki z Waszego listu wydrukuję w następnym numerze.

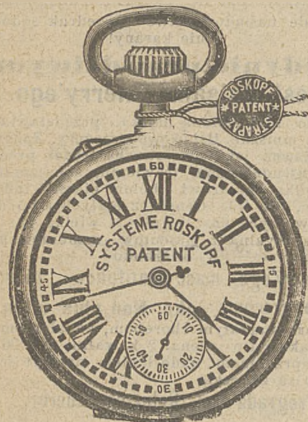
Z targów zbożowych.

Kraków. 27 lipca 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 17 50 do 17·90; Pszenica czerwona i żółta od 17 20 do 17·70. Pszenica węgierska od 16·80 do 17·--; Żyto krajowe od 12·80 do 13 40, Żyto węgierskie od 13·90 do 14·40; Jęczmień na krupy od 14·20 do 14·50; Jęczmień browarny od 14·20 do 14·80; Owies z opłatą akcyzową od 17·.0 do 18·50 Proso od —·— do —·—; Tatarka od 13·20 do 13·70; Kukurudza od 14·70 do 15·10; Groch od 21·— do 23·— Fasola od 36·— do 42·—; Wyka od 16·— do 17·—; Rzepak zimowy od 29·— do 30·—; Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—; Koniczyna nasienna biała od —·— od —·—; Tymotka od —·— do —·—; Esparsetta od —·— do —·—; Soczewica od 60·— do 66·—; Słoma od 3·40 do 4·—; Siano od 3·20 do 4·80, Koniczyna pastewna od 5·20 do 6·40; Ziemniaki od 1·80 do 2·—, Jagły od 28·— do 32·—; Jaja za kopę od 2.80 do 3·—; Masło za kilogram od 1·80 do 2·—; Masło za garniec od —·— do —·—; Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—; Okowita na 75° Tralesa hektolitr od —·— do 160·—; Wszystko liczono w koronach.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski **Anker - Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w eleg. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12 g.), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·—, 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6·—, 3 sztuki kor. 7 —, w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10 —, 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: **Pierwsza krajowa fabryka**

Hanns Konrad w Brüx Nr. 484 (Czechy).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy



w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.
Tarnów, Wałowa 13.
Jarosław, Krakowska 30.
Łańcut, Rynek.
Chrzanów, Mickiewicza.
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska. obok Kółka rolniczego.
Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera" — są w najlepszym wypadku stare, używane z trzeciej ręki na byte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz fałszowaną maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliowa, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa się go ciągle

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym suchotom, zapaleniom gardła przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, z niekształceniu płuc, kurczom żołądkowym kolce, niestrawności, specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem koron 5·— franko.

Thierry'ego maść centifoliowa jest nonplus ultra przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach, karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, u ranach zołarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko koron 3·60.

Broszurkę z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lubza zaliczką przez



Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.